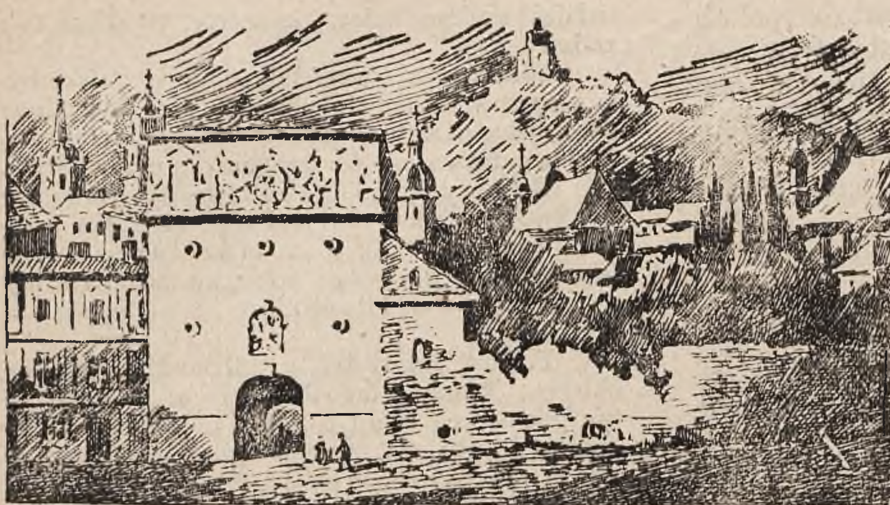
18-go lipca 1926 r. Cena numeru 5 groszy.



Nr. 29.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr, półrocznie 2 zł 60 gr., rocznie 5 zł

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/1) za tekstem 10 groszy.

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.

GŁOS WILEŃSKI

O naprawę Sejmu i Konstytucji.

Od chwili zamachu majowego upłynęło już dwa mięsiące, ale do dnia dzisiejszego nikt w Polsce naprawdę nie wie do czego, prócz zdobycia władzy, dążył i dąży p. Piłsudski i jego najbliżsi przyjaciele.

Wprawdzie w swej mowie, wypowiedzianej do posłów i senatorów w przeddzień Zgromadzenia Narodowego p. Piłsudski całkiem wyraźnie mówił o potrzebie naprawy Sejmu i Konstytucji, lecz rząd p. Bartla, właściwie przez tegoż p. Piłsudskiego stworzony, jakoś z tą naprawą się nie śpieszy, a prawdę mówiąc — całkiem jej nie pożąda. Najlepiej o tem świadczy projekt zmian Konstytucji przez rząd do Sejmu złożony. Projekt ten umożliwia jedynie istnienie w przeciągu półtora roku obecnego rządu, który jest, prócz może pierwszego rządu socjalisty Moraczewskiego, niewątpliwie najgorszym ze wszystkich dotychczasowych rządów w Polsce.

Pozwala również projekt rządowy na rozwiązywanie Sejmu przez prezydenta bez zgody Sejmu lub Senatu. Lecz co najważniejsze, sam Sejm ma nadal pozostawać takim, jakim był dotychczas. Krótko mówiąc: dotąd gospodarzył w Polsce zły Sejm, posługując się słabymi i często zmieniającymi się rządami, a teraz, gdyby projekt rządowy wszedł w życie, będzie Polskę budował, a raczej przebudowywał zły rząd, mający u boku ten sam Sejm, o którym sam p. Piłsudski powiedział, iż składa się z szujów i złodziei.

A więc nietylko nie będzie lepiej, lecz może być znacznie gorzej niż dotychczas.

Zrozumiały to stronnictwa narodowe i złożyły do Sejmu swoje własne projekty zmian Konstytucji, czyli tych najgłówniejszych praw, jakiemi się Polska dotychczas rządziła, lecz co najważniejsze, projekty te przewidują zmiany ordynacji wyborczej (czyli sposobu wybierania posłów), co pozwoli naprawić sejm. Bo przecież jasnem jest dla każdego zdrowo myślącego człowieka, że zły sejm nie uchwali dobrych praw, a jak będzie złe prawo, to i najlepszy rząd dobrze rządzić nie będzie w stanie.

Dlatego właśnie narodowe stronnictwa taki nacisk kładą na sprawę zmiany ordynacji wyborczej. Chcą one leczyć samo źródło choroby, a nie zasmarowywać powierzchu jątrzącą się ranę.

Już od kilku dni obraduje komisja konstytucyjna Sejmu nad złożonymi projektami i, jak dotąd, wydawać się może, iż większość opowie się za gruntownem leczeniem naszej choroby państwowej. Czy jednak jednostki tchórzliwe nie ulękną się rozsiewanych przez zamachowców pogróżek i wytrwają na słusznem stanowisku — tego dziś jeszcze nikt przewidzieć

nie może. Najbliższa przyszłość pokaże kogo w Sejmie obecnym jest więcej: czy ludzi prawych i miłujących Ojczyznę, czy też nikczemnych tchórzów, gotowych chylić się przed każdym, kto trzyma w brudnej, powalanej krwią łapie bat. **P. K.**

Historja nas ostrzega!

To, co się w Polsce od początku jej wskrzeszenia po wielkiej wojnie dzieje, ma wiele podobieństwa do wypadków, które już nieraz zdarzały się, w naszym i niejednym innym kraju od najdawniejszych czasów. Dlatego z historji trzeba się uczyć, jak należy postępować w życiu, aby uniknąć błędów, a jakich trzymać się zasad, aby dobre wyniki otrzymywać. Przedewszystkiem tyczy się to tych, którzy kierują i rządzą narodami i budują państwo, dla nich nauka z historji płynąca jest najbardziej potrzebna.

Weźmy pod uwagę najpierw historję Polski z 18 wieku, przed rozbiorami. Co nas doprowadziło do upadku i utraty niepodległości? Te same wady narodowe i te samy błędy, które nas dzisiaj rujnują.

A więc nieposłuszeństwo prawowitej władzy, wówczas królowi, osłabienie rządu i demagogja stronnictw magnackich, t. j. schlebianie drobnej szlachcie, aby ją mieć w ręku i używać przeciw królowi, a do partyjnych celów.

Dziś miejsce pysznych magnatów zajęli nie mniej pychą nadęci przywódcy stronnictw klasowych, włościańskich, robotniczych i innych. Oni teraz buntują lud obietnicami niemożliwemi do spełnienia i używają go do osłabienia rządu, aby mogli nasycić swą pychę i napełnić swoje kieszenie.

Takie same było wówczas rozbicie w Sejmie, jak dzisiaj, taka sama zaciekła niezgoda. Najkonieczniejsze, najlepsze ustawy nie mogły przyjść do skutku, a przychodziło wiele niedorzecznych i zgubnych.

Taka sama panowała ciemnota wśród drobnej szlachty (która jedynie, jak było wówczas na całym swiecie rządziła), jaka dziś panuje u ogółu ludu wiejskiego i miejskiego. Wskutek tego nie było wtedy, a i dziś niema, zrozumienia potrzeb całego państwa, lecz tylko patrzenie na korzyści osobiste, a co najwyżej na korzyści jednej klasy, albo stronnictwa. Tak samo łupiono bezkarnie dobro publiczne, niszczono skarb, aby się prywatnie bogacić, dlatego nazywano to „prywatą". Dziś jest nie mniejsza prywata.

Również tak samo, jak dziś, jedni bawili się, hulali opływali w zbytkach, a drudzy głód cierpieli. Taka sama panowała niemoralność w małżeństwach, w strojach, w obyczajach. Wyprawiano w Warszawie huczne bale, i maskarady, nawet wtedy, kiedy już wrogowie Ojczyznę na kawałki rozszarpywali. Dziś podobnie generała Dreszera obsypują na tańcach wesołe kobietki kwiatami, a w niedzielę, w dzień przed pogrzebem przeszło 300 poległych na ulicach Warszawy, odbywały się w tem mieście i gdzieindziej huczne tańce, koncerty, widowiska i zabawy.

Wreszcie nieszczęściem i zgubą Polski była wówczas armja niejednolita, ale podzielona na wojska partyjne, utworzone nie na obronę całego państwa, ale poszczególnych przywódców.

Czartoryscy mieli swoje wojsko, Lubomirscy swoje, Potoccy swoje i t. d. im tylko wierne i posłuszne. Tak samo nieszczęściem Polski jest obecnie od samego początku podział armji na zwolenników Piłsudskiego i na jego przeciwników.

Podział ten zrobił p. Piłsudski i jego pochlebcy, którzy wmówili w niego, że on jedynie jest twórcą armji polskiej, on zwycięzcą, on zbawcą Polski. A przecież armja polska powstała nie tylko z brygady Piłsudskiego, ale i z brygady Józefa Hallera, i nie z samych tylko legjonów w kraju sformowanych, ale w znacznej części z legjonów utworzonych we Francji, pod dowództwem Hallera do Polski przybyłych.

Brygada Piłsudskiego liczyła około 18 tysięcy żołnierzy, a wojsko znakomicie wyćwiczone i doskonale uzbrojone, które Haller z Francji przyprowadził wynosiło 80 tysięcy, a więc przeszło 4 razy więcej żołnierzy. Oprócz tego w roku 1920, kiedy bolszewicy przyszli pod Warszawę, Haller właśnie utworzył nowe zastępy wojsk z ochotników, które przeważyły szalę zwycięstwa na naszą stronę.

Jest to więc legendą, czyli bajką, że tylko Piłsudski jest twórcą armji polkiej.

Jeszcze jaskrawszem rozdwojeniem armji, jest „Związek strzelecki", organizacja wojskowa pół jawna, pół tajna, nikt nie wie ile naprawdę jest tych „strzelców", nosząca odmienne umundurowanie i zaopatrzona w karabiny i amunicję. Jest to wojsko osobiste p. Piłsudskiego.

Do czego to doprowadziło, już wiemy, a dowiemy się może do czego jeszcze doprowadzi. Bardzo bowiem niebezpieczne jest takie wojsko osobiste nie tylko w kraju, ale nawet dla osoby samego wodza. W tem znowu historja daje doskonałą naukę.

W historji starożytnych Rzymian czytamy, że Cezar miał koło siebie najwierniejszą straż przyboczną, tak zwanych pretorjanów, dowódcą był serdeczny Cezara przyjaciel Brutus. I przyszło do tego, że pretorjanie otoczyli Cezara w Senacie, z Brutusem na czele i zamordowali, zadając mu przeszło 30 ran sztyletami. W chwili kiedy Brutus zamierzył się sztyletem, Cezar wykrzyknął z boleścią: „I ty Brutusie przeciw mnie!". — Było to w r. 44 przed narodzeniem Chrystusa.

Niedługo potem, bo w r. 41 przed nar. Chr. zamordowali cesarza Kaligulę, następnie ścigali Nerona, lecz sam się zabił, również domownicy zamordowali Komodusa, i tak szło coraz dalej, aż w końcu pretorjanie wystawili godność cesarza na handel, wynosząc i strącając cesarzy, w miarę tego, kto więcej zapłacił. I rozpadło się potężne państwo Rzymskie, bo niema nic gorszego, jak wojsko mieszające się do polityki.

Historja więc uczy, że i Polska straciła niepodległość wskutek takich samych błędów, jakie dzisiaj popełnia.

Co słychać na świecie.

Francja.

Kłopoty finansowe.

Słynny kartel (związek partji) lewicy, rządzący obecnie we Francji, który tak wiele narodowi francuskiemu obiecywał, obecnie całkiem zbankrutował, doprowadziwszy Francję przez niepoczytalne swe rządy prawie że do ruiny. Stary polityk Briand zdołał zgrupować w swym rządzie ludzi, którzy rozumieją doskonale obowiązki wobec kraju. Rząd nowy jest rządem naprawy gospodarczej, którą tak określił, że łatwo pozyska w parlamencie poparcie stronnictw narodowych, centrowych i umiarkowanych lewicowców. Cóż to za program gospodarczy, który obiecuje zapewnić sobie większość?

Wiemy już, że ministrem skarbu został p. Kajjo, znany zwolennik współpracy z Niemcami, za co w czasie wojny, jako niebezpieczny dla siły obronnej państwa został z Francji wygnany, w czasie rządów lewicy z Heriotem na czele z powrotem sprowadzony, a nawet obdarzony teką ministra skarbu, jaką i dziś ujął w swe ręce. Opowiadają znawcy, że Kajjo, poza swą czułością do Niemiec jest istotnie tęgim finansistą i gdy znajdzie zrozumienie dla swych planów, to Francję może uratować.

Jakież środki naprawy posiada Kajjo?

Możnaby oczekiwać, że ogłosi jakieś cudowne leki, które są jego wyłączną tajemnicą, a czego zwykły śmiertelnik posiąść nie może. Tymczasem, gdy się z nimi zaznajomimy, to przypomną nam one to, co u nas w Polsce już wszyscy na pamięć powtarzają, gdyż nasz rozstrój skarbowy i ciężkie położenie gospodarcze jest kubek w kubek podobny do francuskiego, a więc leczony być musi tymi samymi środkami. Francuski minister skarbu, po smutnych doświadczeniach lewicy głośno oświadczył, że rząd musi zapewnić posiadaczom kapitałów wielkich i małych całkowite bezpieczeństwo, że państwo musi dotrzymać zobowiązań wobec swych dłużników wewnętrznych (nie tak, jak u nas, że państwo spłaciło swe długi groszami), jeżeli chce wzbudzić do siebie zaufanie, że przeprowadzi całkowite i stanowcze oszczędności w budżecie, że będzie starał się sprowadzić kapitały z zagranicy i że będzie uznawał jedność gospodarczą całej Europy (a co należy rozumieć jako jedność gospodarczą z Niemcami). Punkt ostatni budzi oczywiście duże zastrzeżenie.

Zmiana prawa wyborczego.

Rząd nosi się z zamiarem przedłożenia parlamentowi projektu nowego prawa wyborczego, przewidującego głosowanie według okręgów. Rząd nawet chciałby uzyskać od parlamentu pełnomocnictwa tak, aby mógł prawo wyborcze zmienić we własnym zakresie działania.

Po Włochach i Rumunji mamy z kolei Francję, która zmienia swe prawo wyborcze. U nas w Polsce sprawa ta jest wprost piekącą, zwłaszcza, że przecież nosimy się z zamiarem zmiany konstytucji. Przykłady już mamy.

Ostateczne uspokojenie Marokka i Syrji.

Zwycięstwo powstańców, wyznawców proroka Mahometa, gdyby takie udało się im odnieść nad Francją, poruszyłoby cały świat muzułmański i wstrząsnęłoby władztwem państw europejskich, które z tego tytułu poniosłyby straty niepowetowane, a świat wplątałby się w zawieruchę bez końca. Francja przysłużyła się swem zwycięstwem całej Europie, nie tylko sobie; obecnie oczyszcza te tereny z resztek band powstańczych i ustala tam pokój i bezpieczeństwo. Obmyśla też dla tych kolonji nowy porządek, będący wynikiem wojny i potrzeb już nowoczesnych.

Anglja.

Możliwość zakończenia strajku węglowego.

Projekt ustawy o przedłużenie o 1 godzinę pracy w przemyśle, przyjęty przez Izbę gmin już w trzeciem czytaniu podziałał na przedstawicieli górników, którzy wyrazili chęć porozumienia się z właścicielami kopalń na warunkch z przed 1 maja b. r. Ale właśnie w tem sęk, że w tym czasie rząd wydał 10 miljonów funtów na wsparcie dla właścicieli kopalń celem utrzymania wysokich płac robotniczych. Obok przedłużenia dnia pracy, ustawa przewiduje skrępowanie zbytniej swobody związków zawodowych. Z tego powodu w Izbie Gmin przyszło w czasie czytania projektu tej ustawy do awantur.

Niemcy.

Odszkodowanie dla byłych książąt.

Sprawa wynagrodzenia byłych książąt przeszła po plebiscycie do parlamentu Rzeszy w projekcie rządowym, który rząd wycofał wobec niemożliwości osiągnięcia porozumienia. Na prośbę Prezydenta rząd nie ustąpił. Również parlament nie będzie rozwiązany.

Chiny.

Porozumienie przeciw bolszewikom.

Z Pekinu donoszą, że zwalczający się dotychczas generałowie Czang-Tso-Lin i Wu-Pej-Fu pogodzilili się co do tego, aby wspólnie wystąpić przeciw wrogowi, popieranemu przez Moskwę. Z tego widać, że polityka rewolucyjna bolszewików wywołana w Chinach głównie przeciw państwom europejskim zdaje się bankrutować.

Z całej Polski.

Ustawy samorządowe.

Wiadomem jest, że u nas w Polsce do dziś dnia w wielu wypadkach obowiązują prawa ustanowione przez rządy zaborcze. Wprawdzie sejm pierwszy, już przez samo uchwalenie konstytucji, wiele krzywdzących i niesłusznych ustaw zmienił, lecz jest tu jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Najdotkliwiej ten spadek po naszej niewoli dawał się odczuwać w sprawach samorządowych i nasze gminy i miasta rządzą

się dotąd w każdej dzielnicy inaczej. Na Śląsku, Pomorzu i w Poznańskiem obowiązuje dotąd prawo niemieckie, w Małopolsce austryjackie, a u nas rosyjskie. Przytem wszystkie te ustawy nie odpowiadają interesom narodu i państwa polskiego.

Otóż obecnie sejm przystąpił do rozważania projektów ustawy samorządowej, jednej dla całego państwa, po uchwaleniu której usuniętą będzie ta gmatwanina, która dotychczas istnieje. Na razie obradują posłowie w komisji samorządowej nad ustawą dla samorządu miejskiego, a następnie zastanawiać się będą nad ustawą dla samorządu wiejskiego — czyli dla gmin. Gdy ustawy te będą już przez sejm uchwalone, zapoznamy naszych czytelników szczegółowo z ich treścią, dziś zaś ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, że stronnictwa narodowe będą się starały ułożyć tę ustawę tak, by zapewnić w radach gminnych i radach miejskich przewagę Polakom, by zarówno w miastach, jak i na wsi, istotnym gospodarzem był Naród Polski.

Jednocześnie posłowie nasi będą dążyli do tego, by z samorządów usunąć politykowanie, by zajmowały się one naprawdę gospodarką miast czy też gmin, a nie bawiły się w politykę narażając podatników na straty.

Nowy minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Na wniosek p. Prezesa Rady Ministrów p. Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego z kierownictwa M stwa Wyznań Religijnych i O. P. oraz mianował na ministra tegoż resortu p. Antoniego Sujkowskiego naczelnika wydziału w Głównym Urzędzie Statystycznym.

Nominacja wojewodów.

W najbliższych dniach Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisze wnioski nominacyjne wojewodów; łódzkiego i poleskiego.

Wojewodą łódzkim będzie p. Jaszczołt, dyrektor wydziału bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a poleskim — p. Krahelski, dotychczasowy starosta w Łunińcu.

Poseł z Niezależnej Partji Chłopskiej mordercą.

Posłowie należący do Niezależnej Partji Chłopskiej, którzy ostatnio zrzucili wreszcie maskę obłudy, widocznie na rozkaz z Moskwy rozpoczęli ożywioną działalność przeciwpaństwową, otwarcie drwiąc z prawa i uczciwości poselskiej. Zasłaniając się nietykalnością poselską ci jawni agenci trzeciej międzynarodówki korzystając z opieki policyjnej, nawołują swoich zwolenników do rozbrajania tej samej policji, do rabowania we dworach, słowem do obalenia istniejąaego ustroju państwowego.

Z Dubna donoszą nam o potwornem zakończeniu wiecu, urządzonego przez posła Tytusa Jemielewskiego. Po przybyciu do Dubna w niedzielę p. Jemielewski udał się do płatnego agitatora N. P. Ch. niejakiego Stonawskiego, byłego urzędnika ekspozytury policyjnej. Na wiecu, złożonym z kilkudziesięciu zaledwie osób Jemielewski rozpoczął rzucać obelgi na państwo Polskie, nawoływać do rewulucji socjalnej. Tłum który urósł do liczby kilkuset osób, nie podzielił zdania p. Jemielewskiego i usiłował rozpędzić wiec.

Dla ochrony osoby Jemielewskiego sprowadzono kompanję policji, dzięki której Jemielewski uciekł, kierując się na dworzec. Po drodze jednak publiczność poznała niefortunnego posła i rozpoczęła obdarzać go niepochlebnymi wyzwiskami.

W odpowiedzi na to rozwścieczony poseł Jemielewski dobył rewolwer i strzelił trzykrotnie do tłumu. Jednym ze strzałów został ciężko ranny student Politechniki lwowskiej Rozen.

Wiadomość o tej zbrodni poruszyła całe miasto. Liczne tłumy otoczyły dworzec zdradzając zamiar uczynienia samosądu na osobie mordercy. Tylko energicznej postawie policji powinien zawdzięczać życie Jemielewski.

Nazajutrz przybył do Dubna b. minister p. St. Grabski, który jest bliskim krewnym Rozena.

Katastrofa kolejowa pod Rogowem.

Stacja rogów na linji Warszawa—Kraków, ma szczególne szczęście do nieszczęśliwych wypadków, które tam się wydarzają niemal rok rocznie. Oto w ubiegłym tygodniu znów miała tam miejsce katastrofa, której uległ pociąg warszawski przy zderzeniu z pociągiem idącym z Krakowa.

Wypadek wydarzył się w miejscu, gdzie z powodu dokonywanych robót czynnym był tylko jeden tor. Pociąg warszawski Nr. 3 ugodzony został przez lekomotywę pociągu krakowskiego Nr. 2 w chwili, gdy opuszczał już tor pojedyńczy (przy reperowanym moście). Tylko koniec pociągu Nr. 3 znajdował się jeszcze naprzeciw pociągu krakowskiego, a większa jego część była już na drugiej linji, stąd też tylko 4 wagony zostały zagrożone ukośnem uderzeniem krakowskiej lekomotywy i one też uległy uszkodzeniom. Gdyby pociąg krakowski nadbiegł o chwilę później, już by pociąg warszawski zdołał mu z drogi umknąć na tor przyległy i katastrofy by nie było.

Zmniejszenie katastrofy przypisać należy wysiłkom pilota, czyli maszynisty, pociągu warszawskiego, który wsiadł na lokomotywę w Skierniewicach, aby przeprowadzić pociąg przez niebezpieczne miejsce. Pilot zobaczywszy pociąg krakowski w biegu zeskoczył z parowozu i stanąwszy naprzeciw, jął dawać rozpaczliwe sygnały alarmowe. Znaki te spostrzegł maszynista pociągu Nr. 2 i dał kontrparę i jednakowoż nie udało mu się już zatrzymać pociąg, wolny bieg obu pociągów wpłynął na stosunkowo niewielkie wyniki katastrofy.

Na boku nasypu legły 3 wagony pociągu warszawskiego, zmierzające do Dziedzic, jeden klasy 2-ej i 3-ej, drugi klasy 1-ej i wreszcie wagon bagażowy. Lżej uszkodzony jest ostatni, 4-ty wagon pocztowy.

Na miejsce niezwłocznie wysłano pomoc lekarską, gdyż 23 osoby odniosło rany, zaś 2 osoby zostały zabite.

Listy ze wsi.

Lida.

Ostatnie tygodnie bogate były w wydarzenia, które poruszyły nasze ciche miasto. I tak 29 czerwca nasi „miejscowi zamachowcy“ zwołali wiec na placu w murach zamkowyah i chcieli wmówić w zebranych, że z powodu przelanej w Warszawie krwi wielkie szczęście ma ich spotkać. Znalazł się jednakże na wiecu człowiek bardziej rozgarnięty, który zapytał, czy zwiększenie wszystkich podatków o 10 procent, gdy ludność ugina się pod ciężarem dotychczasowych, również należy do uszczęśliwienia ludu? Powstała w tem miejscu wielka wrzawa i włościanie, którzy dość licznie na wiec się stawili, nie dali organizatorom gadać i żadnej rezolucji nawet nie odczytano.

Drugi, również ciekawy, lecz naprawdę ważny (bo z wieców naszych lewicowców jedynie zgorszenie powstaje) wypadek, to zebranie inwalidów. Otóż w zarządzie lidzkiego związku inwalidów zasiadali sami wyzwoleńcy, członkowie niezależnej partji chłopskiej i inni lewicowcy, którzy, jak to u nich zwykle bywa, porobili najrozmaitsze nadużycia pieniężne. Tak naprzykład, zarząd nie umiał wyrachować się z tysiąca złotych, otrzymanych jako zapomogę z wydziału powiatowego.

Nic zresztą dziwnego, gdy w zarządzie zasiadali bolszewicy w rodzaju niejakiego pana Lidzkiego, będącego pod sądem za nadużycia pieniężne popełnione na stanowisku sekretarza gminy Różanka.

Gospodarka takich osobników musiała dać złe wyniki, przynoszące jedynie wstyd związkowi inwalidów. Na szczęście dowiedziano się o niej w centrali i z Warszawy przybył specjalny delegat dla zrobienia porządku. Zwołano zebranie, na którem dużo przykrych rzeczy powiedziano sobie i pewnie doszłoby do bójki, gdyby nie obecność doktora Harniewicza, który zabrał głos, zebranych uspokoił i wreszcie wybrano nowy zarząd, który zapewnie zrobi porządek w gospodarce związku. Prezesem zarządu został p. Mierzwa, inwalida pozbawiony obydwu rąk, lecz podobno człowiek bardzo dzielny i porządny.

Wreszcie trzecie wydarzenie, to znowóż wiec, lecz zwołany przez ludzi kochających ojczyznę i zatroskanych o losy Ziemi Wileńskiej, którą chcianoby znowóż od Polski oderwać, a uczynić z niej jakąś Litwę czy Białoruś.

Wiec ten odbył się w sali kinematografu Nirwana pod przewodnictwem przewodniczącego koła lidzkiego „Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami“ d-ra Harniewicza. Na wiec stawiło się od 300 do 400 osób. Przemawiał d-r Harniewicz, a następnie przybyły z Wilna redaktor Kownacki. Mówili o niebezpieczeństwie grożącem ziemiom wschodnim i całej Polsce z powodu pomysłów naszych partyj lewicowych, które po przewrocie majowym poczuły się znów silniejszemi i chciałyby Polskę przerobić po swojemu, a u nas w szczególności wrogą narodowi polskiemu agitację już prowadzą. Wskazywali również na gwałty i bezprawia, jakie się w Polsce dzieją pod obecnymi rządowi. Nie podobało się to rozmaitym warchołom i łobuzom, którzy przybyli całą bandą na wiec pod wodzą kilku płatnych agitatorów, jak niejaki Guis, Kapeluk i inni. W chwili, gdy przewodniczący odczytywał rezolucję, wszczęli oni awanturę, wyjąc i tupiąc wprost po zwierzęcemu. Wśród awanturujących się prócz wymienionych dostrzegliśmy niejakiego Tymana, buchaltera sejmiku (też buchalter?!), nauczyciela szkoły powszechnej Gruszę (moskal, któremu lepiej byłoby wraz z jego rodakami pod panowaniem Lejby Trockiego), paru strzelców, jak Malewski, Steńko i wreszcie paru osobników usuniętych świeżo z zarządu związku inwalidzkiego za złodziejską gospodarkę. Słowem towarzystwo jaknajlepiej dobrane. Chcieli oni wiec zerwać i poczęli nawoływać zebranych do opuszczenia sali, lecz ponieważ większość pozostała, a do wychodzących łobuzów poczęto wołać, by szli do bolszewji, do żydów i komunistów, więc awantura nie odniosła pożądanego skutku i sami awanturnicy poczęli powracać na salę. Zabawnie wyglądali ci półbolszewicy, których do wściekłości doprowadza każdy głos, nawoływujący do ładu i porządku w państwie. Jeden z nich poirytowany tem, że zebrani chcą dalej słuchać mówców, zaczął wymyślać zebranym od baranów i osłów, co do reszty ośmieszyło warchołów i uchwały zaproponowane przez pp. Harniewicza i Kownackiego, przyjęto większością głosów pomimo wycia i tupania Guisów, Malewskich, Tymanów i Grusz.

Uchwały te brzmią w sposób następujący:

I.

„Przedstawiciele ludności pow. Lidzkiego zebrani na wiecu T-wa Opieki nad Kresami w Lidzie, zaniepokojeni uchwałami i działalnością bloku lewicy (P. P. S., Wyzwolenie, Partja Chłopska, a przedewszystkiem Klub Pracy) dążącego do tworzenia republiki białoruskiej i ukraińskiej na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, stwierdzamy że:

ziemia Wileńska mocą uchwał Sejmu Wileńskiego została nazawsze wcielona do Polski.

Decyzja Rady Ambasadorów z 1923 r. uznała nasze granice wschodnie, wobec tego obecny stan posiadania Narodu polskiego uważamy za nienaruszalny i przyjmujemy z największem oburzeniem zamiar lewicy tworzenia obcych państw kosztem moralnych i materjalnych sił narodu.

Stronnictwa lewicowe przez siedem lat niepodległości stale zakłucały normalny rozwój gospodarczego i politycznego życia na kresach.

Hasła zgody i moralnego odrodzenia szumnie głoszone przez partje lewicowe po smutnych wypadkach majowych w Warszawie uważamy za obłudne, wszak dążenie do oderwania od Ojczyzny ziem kresowych na rzecz obcych narodowości jest najbardziej niemoralnym czynem dla polaków.

Zamiar lewicy oraz popieranego przez nią rządu rozdawania ziem kresowych obcym nie może zapoczątkować zgody w Narodzie, a całe patrjotyczne społeczeństwo przeciwstawi się najenergiczniej zgubnej dla państwa polityce kresowej“.

II.

„Naród i państwo potrzebują dzisiaj, jak nigdy ładu, porządku i poszanowania prawa, by w spokoju i pracy zaleczyć rany zadane przez przewrót majowy i odzyskać zachwiane na forum międzynarodowem powagę i znaczenie. Tymczasem nieodpowiedzialne czynniki, będące na usługach naszych wrogów, prowadzą agitację podburzając ciemne i nieuświadomione masy do samowoli i gwałtów, a jednocześnie obrońcy porządku prawnego trzymani są bez sądu w więzieniu, pozbawieni możności obrony przeciwko obłudzie stawianym zarzutom.

Wobec tego zebrani na wiecu jak najenergiczniej domagają się zwolnienia nieprawnie pozbawionych wolności generałów, a przedewszystkiem b. ministra wojny gen. Malczewskiego Jednocześnie wiec domaga się zaniechania prześladowań pism i ugrupowań narodowych, a wszczęcia natomiast przez władze stanowczej walki z istotnymi objawami rozkładu moralnego i anarchji".

Już po uchwaleniu rezolucji zabrał głos z miejsca jeden z obecnych na sali rzemieślników lidzkich, który zwrócił uwagę zebranych na to, że się u nas ciągle ciemne włościaństwo obiecankami reformy rolnej karmi, a oni widzą że ziemię dostają nie ci, co na nią zasłużyli, lecz najrozmaitsi generałowie, którzy sobie na otrzymanych gruntach jedynie letniska porobić mogli. (Widocznie mówca miał na myśli gen. Rydza Śmigłego). Na tem przewodniczący wiec zamknął.

Kraśne nad Uszą.

Sprawa budowy domu polskiego w Kraśnem nie przestaje zaciekawiać wszystkich mieszkańców miasteczka i całej nawet gminy. Roboty, posuwające się początkowo bardzo szybko, obecnie utknęły w miejscu z powodu braku pieniędzy, na wykończenie już stojącego pod dachem budynku. Wprawdzie przedsiębiorca p. Forbüchler, który podjął się budowy ciarpliwie czeka na należną mu gotówkę, ale to sprawy nie załatwia. Nic więc dziwnego, że komitet budowy robi ciągle wysiłki, by jednak niezbędną ilość pieniędzy wynaleźć. A więc udano się do starych, wypróbowanych sposobów, t. j. zorganizowano zabawę.

Zabawę tę połączono z obchodem 150-letniej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W lesie przy koszarach III bataljonu 86 pułku piechoty pobudowano dwie estrady (czyli wzniesienia) z desek, na których odbywały się tańce. Wieczorem orkiestra przeszła przez miasteczka grając i zwołując w ten sposób na zabawę.

Gdy się ściemniło, pozapalano zawieszone pomiędzy drzewami kolorowe latareczki tak, że las wyglądał jak zaczarowany. Zorganizowano szereg rozrywek i konkursów (zawodów) z nagrodami. A więc był „słup szczęścia", po którym trzeba było wspinać się by zerwać umieszczoną na samej górze nagrodę. W pobliżu znajdowała się strzelnica, gdzie odbywało się strzelanie do celu. Pozatem było sporo innych rozrywek, a przedewszystkiem ognie bengalskie, które niezmiernie się wszystkim podobały.

Zabawa niewątpliwie była wspaniałą i przyszło na nią około 400 osób, co dla Kraśnego stanowi bardzo dużą liczbę. Miejmy więc nadzieję, że kilka takich zabaw pozwoli dzielnemu komitetowi dokończyć budowy domu polskiego, a może ludzie dobrej woli widząc wysiłki komitetu i współczując dobremu celowi sypną groszem i dom polski już wkrótce będzie wykończony. Ze swej strony redakcja nasza chętnie podejmie się przyjmowania ofiar, które wobec tego prosimy nadsyłać do Wilna Dominikańska 4. Redakcja „Głosu Wileńskiego" na dom polski w Krasnem.

Słoboda - Żośniańska, pow. Postawskiego.

Dnia 26 czerwca r. b. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole powszechnej Słoboda - Żośniańska. Tegoż samego dnia o godzinie 7 rano zebrana dziatwa szkolna pod przewodnictwem swych nauczycieli udała się do parafjalnego kościoła w Wesołusze, gdzie o godzinie 8 punktualnie ksiądz proboszcz Stanisław Pietraszewski odprawił uroczystą Mszę-Świętą. Podczas Mszy dzieci śpiewały religijne piosenki, a w końcu „Boże coś Polskę . . .

Po skończonem nabożeństwie znowuż odmaszerowały do szkoły, gdzie odczytano klasyfikacje i rozdano świadectwa roczne. Poczem p. Ciepielowski, kierownik szkoły, wygłosił podniosłą mowę dla dzieci, a na zakończenie odśpiewano kilka pożegnalnych piosek i dziatwa rozeszła się do domów ze łzą w oku żegnając szkołę. Całe grono nauczycielskie tak samo rozjechało się, gdzie kto, a Słoboda pozostała pusta, jak najmarniejsza wioseczka gminna.

Obecnie dzieci powróciły do żmudnej pracy rolnej, ponieważ nadszedł czas sianokosu i żniwa, ale wciąż mają na myśli, iż tych parę miesięcy wakacyjnych upłynie prędko i powrócą do tej samej kochanej naszej polskiej szkoły.

Al. B-j.

Iszczołno.

W dniu 27 czerwca b. r. została otwarta wystawa prac uczenic zawodowej żeńskiej szkoły w Iszczołnie, będącej pod kierunkiem panny Laskowiczówny.

Piękne prace tkackie, szycia, kroju i haftu rozłożone i uszeregowane w odpowiednie działy, zadziwiały każdego odwiedzającego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę krótki czas istnienia szkoły, bo zaledwie dwa lata jak szkoła została otwartą, to istotnie wyniki są wprost zdumiewające.

Na wystawę przyjechało sporo gości, między któremi był starosta Lidzki p. Zdanowicz. Wieczorem zaś na uroczystość zakończenia roku szkolnego, uczenice urządziły przedstawienie teatralne. Odegrano komedyjki: „Noc świętojańska" i „Słówko wyleci wróblem, a przyleci wołem". Obie komedyjki były grane znakomicie. Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami do samego rana. *N. S.*

Poświęcenie sztandarów Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Nawiliszkach, (pow. Oszmiański).

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej na terenie naszej Wileńszczyzny rozwijają swoją działalność pomyślnie, co dowodzi, że młodzież nasza pozaszkolna rozumie potrzebę rozumnej i solidnej organizacji. Każdy szczerze kochający Ojczyznę obywatel cieszy się, że młodzież nasza ma poważne placówki, gdzie prowadzona jest praca wychowawcza i oświatowa. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej znajdują się już niemal wszędzie, bez względu na odległość od większych miast i miasteczek.

I nasze rodzime Narwiliszki w powiecie Oszmiańskim, posiadają dwa Stowarzyszenia, jedno męskie, drugie żeńskie. Tak samo w sąsiedniej wsi Dorżach. Powstały one w ubiegłym roku, a działalność ich już jest widoczna. Szczęśliwym dniem dla Stowarzyszeń w Narwiliszkach i Dorżach, był dzień 4 lipca b. r. W tym bowiem dniu poświęcone zostały dwa sztandary, jeden dla Stowarzyszeń w Narwiliszkach, drugi w Dorżach.

Poświęcenie sztandarów dokonał ks. Franciszek Kafarski, sekretarz generalny Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Uroczystość ta zgromadziła liczne rzesze okolicznej młodzieży i starszego społeczeństwa. Po sumie we własnem „Ognisku" odbyła się uroczysta akademja, na której program złożył się cały szereg przemówień i popisy stowarzyszonej młodzieży.

Ze sprawozdań zarządów stowarzyszeń wynika, że praca rozwija się dobrze i że młodzież odnosi stąd wielkie korzyści. Tak pomyślny rozwój stowarzyszeń zawdzięczać należy serdecznemu kontaktowi plebanji ze szkołą, a w szczególności ks. proboszcza Kazimierza Szyłejki z miejscowem nauczycielstwem.

Nauczycielstwo nasze z zamiłowaniem, pomimo trudnych warunków pracy zawodowej, udziela się młodzieży pozaszkolnej.

I tylko trzeba pragnąć, aby wszyscy z pośród naszego nauczycielstwa tak dobrze rozumieli swe zadania i obowiązki społeczne, jak to rozumieją nasze panie nauczycielki i panowie nauczycielowie w Narwiliszkach i Dorżach.

B. R.

Wilejka powiatowa.

W dniu 8-VII r. b. o godzinie 6 m. 30 z Wilejki na łodzi „Siódemka" wyruszyła rzeką Wilją krajoznawcza wycieczka do Wilna.

Udział w wycieczce wzięli uczniowie starszych klas gimnazjum miejscowego — Potrocki, Żeblewski, Sarnecki, Skabardzinow i Zawadzki, na czele z profesorami tegoż gimnazjum p. Przezdomskim i Terajewiczem.

Wycieczka ma za zadanie — zwiedzenie przepięknych okolic Wileńszczyzny, oraz historycznych zabytków m. Wilna.

Powrót do Wilejki nastąpi koło 20 lipca.

Orany (pow. Wileńsko-Trocki).

W ubiegłą sobotę mieszkańcy wsi Pozgrynda, położonej w naszej gminie zwrócili się do p. starosty powiatu wileńsko-trockiego z prośbą o zapomogę rządową, ponieważ wskutek nawalnicy, połączonej z gradem, jaka w tych dniach nawiedziła tę okolicę, zostały całkowicicie zniszczone ich zasiewy w polu, ucierpiało warzywo w ogrodach, a także uszkodzone zostały drzewa owocowe tak, iż na zbiór owoców w tym roku już nie mogą liczyć. Całoroczny plon ich pracy nawalnica w ciągu jednej godziny obróciła w niwecz.

Pożary w pow. Święciańskim.

Dn. 6 b. m. o godz. 10 m. 35 wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spaliła się szopa Marji Wojtowicz, zam. w Święcianach przy ul. Strunojskiej 35. Straty 400 zł.

Wiadomości praktyczne.

Uznanie „notatek" rzemieślniczych przez Trybunał Administracyjny.

Jak dowiadujemy się p. Święcki znany rzemieślnik warszawski wygrał sprawę w Trybunale Administracyjnym, dokąd zaskarżył decyzję Izby Skarbowej na zbyt wysoki wymiar podatku obrotowego i nie wznawianie przez Izbę przedstawionych jej „notatek" handlowych.

Trybunał uznał, że rzemieślnik nie jest obowiązany do prowadzenia ksiąg handlowych i jego „notatki" muszą być uznane za wystarczający dowód do wymiaru podatku.

Wyrok ten ma niesłychaną wartość dla całego rzemiosła i decyzję Trybunału przytoczymy w następnym numerze naszego pisma w całości.

KALENDARZYK.

18	N.	**8 po Św., Szymona z Lipnicy, Kamilla.**
19	Pon.	Wincentego à Paulo W.
20	Wt.	Czesława W., Emiljana.
21	Śr.	Praksedy P. M., Wiktora.
22	Czw.	Marji Magdaleny, Platona.
23	Piąt.	† Apolinarego, Teofila.
24	Sob.	*Bł. Kunegundy Kr. Pol.*, Krystyny.

Odmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra 18-go godz. 3 m. 55.
🌕 Pełnia 25-go godz. 6 m. 13.

Ceny w Wilnie
zboża i produktów rolnych.

Syndykat Rolniczy notował dnia 8 lipca następujące ceny za produkty rolne:

Pszenica — 43 zł. za 100 klg., jęczmień — 36—40 zł., owies—37—44 zł., żyto—35—40 zł., gryka—40 zł., ziemniaki—12—15 zł., siano — 11—19 zł. i słoma 8—13 zł. za 100 klg.

Ceny obcych walut
z dnia 8 lipca 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . . . . 9.15 — zł.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Opieka prawa nad kobietą.

Dzikie ludy uważały dawniej kobietę za coś gorszego od mężczyzny. I dlatego ona musiała u nich ciężej niż mężczyźni pracować. Nawet gdy porodziła dziecko, to mąż kładł się w pościel i przyjmował odwiedziny, a żona iść musiała zaraz do zajęć gospodarskich, chociażby najcięższych. Odmawiano jej nawet duszy u ludów niektórych, mających już o duszy niejakie pojęcie.

Tak nam mówią dzieła uczonych ludzi, którzy badają zwyczaje i obyczaje najdzikszych plemion pogańskich.

Chrześcijaństwo z gruntu zmieniło ten pogląd, uznając w kobiecie istotę równą mężczyźnie, tylko odmienną i do innych celów przeznaczoną.

Cześć Maryi, Królowej Niebios, zwróciła modły połowy świata właśnie ku promiennej postaci Bogarodzicy.

Chrześcijaństwo uznając świętość rodziny, uznało w kobiecie kapłankę ogniska domowego i postawiło ją, jako taką, nawet wyżej od mężczyzny. On, jako silniejszy fizycznie, winien jej opiekę, winien jej ochronę jako żonie, matce i wychowawczyni przyszłych pokoleń.

W wiekach średnich (jakie siedemset lat temu), rycerze różnych narodów ślubowali w kościołach obronę słabych i kobiet, ślubowali bronić wszędzie czci kobiety i nie pozwolić na jej krzywdę i tych ślubów rycerskich dotrzymywali przez wieki całe.

Czasy nowożytne przyniosły różne zmiany. Kobiety wskutek ciężkich warunków zmuszone były poza zajęciami domowemi przyjmować prace w fabrykach, biurach, sklepach, handlach. Praca tam nieraz była nocna, co niszczyło zdrowie młodych kobiet i źle wpływało na ich moralność. Przytem pracodawcy płacili kobiecie taniej niż mężczyźnie, pod pozorem gorszej pracy, chociaż najczęściej praca ta niczem nie ustępowała męskiej. Zaczęło się dziać coraz gorzej, nadużywano łatwowierności i sił kobiety, która mogła się stoczyć w otchłań wyzysku i zepsucia.

Wdały się w to rządy różnych krajów jak: Anglji, Szwajcarji, Niemiec, nawet Ameryki. Państwa te wiadziały, że jeżeli kobieta będzie chorowitą i niemoralną, to i naród cały takim zostanie. Chcąc więc uniknąć tego losu, wydały szereg odpowiednich ustaw, regulujących pracę kobiet, zakazujących kobiecie pracy w kopalniach, pracy nocnej, pracy nad jej siły i t. d.

Papież Leon XIII wydał też Encyklikę, w której domaga się ochrony kobiety przed wyzyskiem moralnym, fizycznym i materjalnym. Ten głos Ojca św. w tak ważnej sprawie, przyczynił się bardzo do otoczenia przez rządy pracy kobiet opieką prawa.

A teraz przypatrzmy się jak wygląda prawna ochrona kobiety w Państwie Polskiem.

Przepisy odnoszące się do ochrony kobiet u nas, można podzielić na trzy grupy: I-sza — zajmuje się kobiotą jako żoną; 2-ga — kobietą jako matką; 3-cia—kobietą jako pracownicą.

Żona — której obowiązkiem jest prowadzenie gospodarstwa domowego, musi mieć od męża utrzymanie odpowiednie do jego stanu, majątku i dochodów. To jej zapewnia prawo cywilne nawet wtedy, gdy żona z powodów słusznych dom męża opuści. Że zaś nieraz niesumienny małżonek, mający mniejsze fundusze, lub tylko pensję, często nie poddaje się tym przepisom prawa i pozostawia żonę w nędzy, to, by temu zapobiec, wniesiono u nas do Sejmu projekt ustawy taki, jak we Francji, skazujący na karę więzienia lub pieniężną karę takiego męża, co przez trzy miesiące należnej żonie wypłaty nie uiszcza. Ustawa ta w Sejmie naszym gorąco popierana przez ludzi sprawiedliwych, zwłaszcza przez kobiety - posłanki, odczuwające żywiej niedolę takiej nieszczęśliwej żony.

Matka — otoczona jest w państwie polskiem opieką prawa przed urodzeniem i po urodzeniu dziecka. Otrzymuje wtedy płatne zwolnienie z pracy na szereg tygodni., otrzymuje państwowe zasiłki pieniężne dla siebie i noworodka, otrzymuje bezpłatną pomoc lekarską i t. d.

Pracownica — ma przeważnie wzbronioną sobie przez prawo pracę nocną, nie tyle ze względów na obyczajność ile ze względów na zdrowie. Wzbronionem jest kobiecie pracować pod ziemią, w kopalniach, kamieniołomach, w zakładach kamieniarskich, szlifiarniach, w hutach szklanych, piecach wapiennych, w kościarniach, s arkarniach, przy robotach budowlanych, przenoszenia materjałów po rusztowaniach i t. p.

Ze względu na moralność jest też zakaz zatrudniania kelnerek w porze nocnej wszędzie tam, gdzie się sprzedaje alkohol.

Ta opieka państwa nad kobietą zajmuje się przeważnie cielesnemi jej potrzebami. Zaś potrzebami duchowemi kobiety, jako żony, matki i pracownicy, szerzeniem zasad moralnych i dobrych obyczajów zająć się muszą same kobiety. Pomówimy innym razem jak mamy się zabrać do tej pracy, najważniejszej dla dobra narodu.

W. Ż.

We wtorki i piątki od godz. 11-ej do 1-ej Redaktorka „Głosu Kobiet" albo członkinie Zarządu Nar. Org. Kob. dyżurują w Redakcji „Głosu", ul. Dominikańska 4.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.